

Remigiusz Forycki: Dziecko Wierzchozni [Honoriusz Balzak]

Dostrzegam w tej ostatniej powieści "Komedii ludzkiej" rodzaj kodycyłu, jakiegoś balzakowskiego moralnego, politycznego i intelektualnego testamentu – a może nawet formę uniwersalnego przesłania, jakże ważną również dla właściwego zrozumienia jego stosunku do Polski i wschodnich rubieży Europy, w tym do Imperium carów



Dostrzegam w tej ostatniej powieści "Komedii ludzkiej" rodzaj kodycyłu, jakiegoś balzakowskiego moralnego, politycznego i intelektualnego testamentu – a może nawet formę uniwersalnego przesłania, jakże ważną również dla właściwego zrozumienia jego

stosunku do Polski i wschodnich rubieży Europy, w tym do Imperium carów - prof. Remigiusz Forycki o Balzaku, Polsce, Rosji i "Komedii Ludzkiej" specjalnie dla TP

Ojcowie jedli zielone winogrona,

a zęby ścierpły synom...

Ez 18,2

Druga strona historii współczesnej

Chciałbym przybliżyć czytelnikowi *Teologii politycznej* ostatni, zamykający cały cykl **Komedii ludzkiej** utwór Balzaka pt. **Wtajemniczony** („L’Initié”). Ten mało znany w Polsce tekst (raczej opowiadanie niż powieść), stanowi drugą część powieści **Druga strona historii współczesnej** („L’Envers de l’histoire contemporaine”). Wiemy jak bardzo skomplikowana pod względem kompozycji formalnej jest struktura **Komedii ludzkiej** – w przypadku omawianych tekstów chodzi o dwie odrębne całości: pierwszą, która powstawała w latach 1841-1846 jest **Pani de La Chanterie** („Madame de La Chanterie”), druga zaś, szczególnie nas tutaj interesująca, to właśnie **Wtajemniczony**, utwór nazwany przez samego Balzaka „dzieckiem Wierzchozni”, bowiem powstał on w pałacu Hańskiej na kresach. Zredagowany w 1847 r. w majątku leżącym kilkadziesiąt kilometrów od Berdyczowa został w roku następnym opublikowany w odcinkach w paryskim dzienniku Cavaignac’a *Le spectateur républicain*. Powieść w

formie książkowej ukazała się dopiero cztery lata po śmierci genialnego pisarza francuskiego, tj. w 1854 r., a w roku następnym wejdzie (jako 18 tom) do pełnego zbioru **Komedii ludzkiej** (wyd. Houssiaux).

Mamy tutaj do czynienia z powieścią edukacyjno-inicjacyjną ukazującą historię młodzieńca (Godefroid) dotkniętego „chorobą wieku”, który odnajduje sens swojej egzystencji w solidarności z dotkniętymi polityczną przemocą. Wtajemniczony przez ludzi dobrej woli zrzeszonych w Bractwie Pocieszenia działa na rzecz „żywego obrazu *Miłosierdzia*”, poświęcając się bez reszty bliźnim. Okazuje się, że ukąszonymi przez terror rewolucji i wojnę są nie tylko Francuzi. Szczególnie bolesny i osobliwy jest przypadek chorej Polki Wandy; jej historia stanowi osnowę opowiadania **Wtajemniczony**. Kierując się modną wówczas w Europie zasadą antynomii romantycznej Balzak ustawił oba człony swojej powieści tak, aby na antypodach znalazły się, w binarnej opozycji: z jednej strony mroczne i krwawe wydarzenia z epoki Rewolucji francuskiej i Cesarstwa, z drugiej natomiast ich konsekwencje oraz etyczno-moralne konkretyzacje obejmujące czasy mu współczesne, czyli Monarchię Lipcową i Wiosnę Ludów 1848 roku. Ten binarny układ struktury powieści zakodowany jest w samym tytule całości, który w polskiej wersji powinien brzmieć właśnie **Druga strona historii współczesnej** i każdy tłumacz popełniłby poważny błąd oddając francuskie „**L’Envers de l’histoire contemporaine**” jako np. „Odwrotna strona współczesności”. Niestety obiegowy przekład Juliana Rogozińskiego jest pod tym względem fatalny i nacechowany ideologicznym zaślepieniem (widać to we *Wstępie* do wydania z 1954 r.). Balzakowi chodziło bowiem o przedstawienie dwóch wymiarów współczesności Francji: wymiaru ufundowanego na terrorze i zbrodni, a więc związanego z ontologicznym Złem, będącym politycznym formantem republikańskiej Francji oraz o ukazanie takiej współczesności, gdzie pojawia się chrześcijańska próba ekspiacji i

nawrócenia, której figurą może być dobrze nam znana w Polsce zasada „*zło dobrem zwycięża*”. Zatem – jedną stroną historii współczesnej (powtórzę to dobitnie: nie odwrotną stroną i też nie tą, widzianą w krzywym zwierciadle!!!) będą dla Balzaka losy utrapionych, sponiewieranych, zaszczytów ludzi skąpanych w morzu krwi, żyjących w paraliżującym cieniu gilotyny, Komitetów Ocalenia Publicznego, terroru „Roku 1793” czy, później, wojny domowej w Wandei i szuańskiej Bretanii, – zaś ta druga strona historii współczesnej to „życie i los” (umyślnie nawiązuję tutaj do tytułu sagi Wasilija Grossmana urodzonego wszak w Berdyczowie) potomków ofiar i katów tamtych wydarzeń, którym – jak w opatrnościowej koncepcji Joseph de Maistre’a – biblijnie „*ściępnęły zęby*”.

Osobiście dostrzegam w tej dwuczłonowej, ostatniej powieści **Komedii ludzkiej** rodzaj kodycyłu, jakiegoś balzakowskiego moralnego, politycznego i intelektualnego testamentu – a może nawet formę uniwersalnego przesłania, jakże ważną również dla właściwego zrozumienia jego stosunku do Polski i wschodnich rubieży Europy, w tym do Imperium carów. Sam Mistrz wyznaczył swojej powieści miejsce szczególne – „szczytowe” w obrębie **Komedii ludzkiej**.

La Belle Polonaise

W moich rozważaniach chciałbym skupić się na fizjologicznym portrecie Wandy, przykutej do łóżka dziwną chorobą Polki, bohaterki – obok Żyda Halpersohna – **Wtajemniczonego**. Ten nafaszerowany aluzjami i przemyślnie zakodowany przez Balzaka tekst powstał podczas jego pierwszego pobytu w majątku Hańskiej[1] i zawiera sporo

rzeczy wieloznacznych, często o sprytnie ukrytych znaczeniach. Spróbuję co nieco rozjaśnić ten, owiany słowiańską tajemniczością, balzakowski kod.

Badacze romantyzmu wyróżniają dwa nurty fizjognomii: naturalistyczny i astrologiczny. W przypadku **Wtajemniczonego** najbardziej interesujący wydaje się nurt naturalistyczny, który rozszcza się na, pozostające w ścisłych związkach, odłamy: zoologiczny, etnologiczny i dotyczący temperamentów. Kreśląc fizjonomiczny portret Polki (*nota bene* Wanda jest jedyną Polką o statusie bohaterki w całej **Komedii ludzkiej!**), Balzac odwołuje się do fauny zwierzęcej, osoba zaś Wandy, zredukowana jest tutaj do głowy i jak kameleon fascynuje gamą odcieni:

Ten głos o tysiącnych odcieniach zastępował ruchy, gesty i pozycje, jakie przybiera głowa. Lica wciąż odmieniały kolor, niczym baśniowy kameleon, czyniąc ową iluzję, albo, jeśli wolicie, ów miraż – kompletnym. Ta głowa, na której wryło się cierpienie, tonąca w batystowej poduszce ozdobionej koronką, była całą osobą[2].

Podobnie jak w obrazach Hieronima Boscha ciało Wandy sprowadzone zostało do groteskowego kadłubka; Godefroid na przykład widzi „nikłą, prawie nie istniejącą postać tej ślicznej kobiety”[3].

Odmienne stany Wandy, takie jak: katalepsja, hydrofobia, melancholia czy ekstaza, połączone z lunatyzmem, doprowadziły chorą do opętania oraz szokujących gestów i działań magicznych, czyniących ze świata ludzi i zwierząt niecodzienny amalgamat : na przykład Wanda

zaządała „okładów ze świeżej, dymiącej jeszcze wieprzowiny; kiedyś znów oświadczyła, że trzeba głęboko nakłuwać jej nogi szpikulcami żelaznymi, silnie namagnesowanymi a rozpalonymi do czerwoności... to znów parzyć plecy zapalonym lakiem, kapiącym na nie”[4]. W swojej wyobraźni romantycznej Balzak połączył też cechy zoomorficzne z muzyką – można tutaj przywołać jedną z takich osobliwych synestezji: „szczeka jak pies, ujada melancholijnie, wyje tak samo, jak wyją psy, kiedy zagra katarynka”[5]. W podanym przykładzie pisarz odwołuje się do teorii Lavatera dotyczącej tzw. „linii zwierzęcości” („ligne d’animalité”)[6], chociaż kierunek ewolucji jest tutaj odwrotny: człowiek cofa się w rozwoju do bestii. Niemniej jednak fascynacja romantyków i Balzaka identyfikacją człowieka i zwierzęcia jest tutaj bardzo wyraźna i mieści się w ogólnej tendencji rozwoju tej dziedziny wiedzy.

Atmosferę tajemniczości (freudowskiej „Unheimliche”) wzmacnia, typowe dla Balzaka, współgranie portretów ludzkich z lustrzanym „mimesis” tła. W omawianej powieści pisarz przenosi nas do świata owładniętego tajemniczością gabinetu osobliwości („Kunstkammer”), gdzie nad „etażerką pełną ciekawych bibelotów”[7] wisi wspaniały portret Wandy pędzla Géricault. Obraz powstał około 1818 roku (Wanda-córka miała wówczas 16 lat), a więc w okresie intensywnej pracy Mistrza nad **Tratwą Meduzy**, którą przygotowywał na „Salon 1819 roku”[8]. Sylwetka matki i babki (wszystkie trzy mają to samo imię) stawia tutaj przed nami problem polskości Wandy, a co za tym idzie jej etnologicznej tożsamości.

Fizjognomiczny portret etnologiczny ufundowany jest na współzależności cech fizycznych, moralnych i klimatu. Lavater wspomina nawet o „fizjognomoniach narodowych”, które sumiennie

bada na podstawie morfologii zębów, czoła, brwi – a szerzej jeszcze – czaszki, według koncepcji Dr. Galla. Portret Wandy daje nam klasyczny, można by rzec podręcznikowy, przykład takiego obrazowania. Dokonując komparatystycznych oględzin głowy Wandy i porównując ją z miniaturowym portretem matki lekarz Żyd Halpersohn zawyrokował: „*Pani ma w ciele pewien zasadniczy jad, humor narodowy, który trzeba wypędzić*”[9].

Balzakowska Wanda jest „*wnuczką generała Tarłowskiego, który przyjaźnił się serdecznie z księciem Poniatowskim*”[10] (wrócimy jeszcze do postaci dziadka) i Wandy Sobolewskiej z Pińska[11]. Narodową cechą wyróżniającą Wandę jako Polkę jest w pierwszej kolejności jej talent muzyczny, szczególnie zaś głos: „*Głos jej brzmiał niby muzyka. Dusza, ruch i życie skupiły się w jej spojrzeniu i głosie*”[12]. Nie dziwi zatem, że jej kunszt zyskuje najwyższe uznanie słuchaczy: „*Godefroid odkrył w niej talent identyczny z talentem Chopina*”[13]. Balzak idzie jeszcze dalej – Wanda jest jakby uosobieniem wszystkich Polaków rzuconych na „*paryski bruk*”:

Polska dostarczała nam niejednym raz przeróżnych tajemniczych oryginałów... Dziś na przykład mamy, oprócz tego doktora [Halpersohna], Hoene-Wronskiego: to matematyk a zarazem iluminat; mamy poetę Mickiewicza, jasnowidza Towiańskiego i Chopina obdarzonego nadnaturalnym talentem. Wielkie wstrząśnienia narodowe wydają zawsze ów rodzaj okaleczających gigantów[14].

Dla komparatystów skupiających się na historii literatury i idei już samo imię Wanda (u Balzaka Vanda) przywołuje masę skojarzeń i jest synonimem, czy raczej figurą „*pięknej Polki*” („*la Belle Polonaise*”)[15].

Plica Polonica

Ale wróćmy do miejsca urodzenia Wandy Sobolewskiej – babki chorej. Wybór Pińska nie jest tutaj przypadkowy, wręcz przeciwnie, ma kluczowe znaczenie w określeniu tajemniczej choroby Wandy-córki. Chodzi tu o stolicę Polesia – regionu (stanowiącego dzisiaj część Białorusi) będącego matecznikiem i ojczyzną kołtuna, występującego w powieści Balzaka pod nazwą „Plica polonica”.

W swojej dobrze udokumentowanej monografii kołtuna Henryk Dobrzycki tak pisał w 1877 roku:

Wielka śledziona i jeszcze większy kołtun, oto cechy, po których poznasz Pińczuka. A do tego dodajmy jeszcze błoto... które zapewne nie pomaga do czystości... w obec silnej wiary, że zwinięciu kołtuna przeszkadzać nie trzeba, a stąd w obec wstrętu do grzebienia, istnienie kołtuna w podobnej miejscowości choć w granicach Europy położonej jest koniecznym bezwarunkowo zjawiskiem[16].

Wiedza teoretyczna o kołtunie u Balzaka w zasadzie była zbieżna z poglądami Jean-Josepha Menureta, autora hasła *PLICA POLONICA* zamieszczonego w **Encyklopedii** Diderota i d’Alemberta, który tę chorobę przypisuje Polakom; opis kliniczny choroby w **Encyklopedii** również jest w wielu punktach zbieżny z obrazem dolegliwości Wandy jaki prezentuje Balzak. J.-J. Menuret podaje też niezwykle ciekawą informację wywodzącą pochodzenie samej choroby z wierzeń ludowych

– podobnie jak w przypadku patologii ciąży Wandy, wszystkiemu są winne tutaj nienarodzone dzieci. W powieści Balzaka (*nota bene* ciężko doświadczonych poronieniami Hańskiej) wygląda to tak:

Córka wydała na świat płód martwy, dosłownie skręcony, uduszony na skutek poruszeń, jakie wykonywał w jej łonie. Zaczynała się choroba, owa zaś ciąża odegrała tutaj swoją rolę[17].

Jeżeli chodzi o szczegóły dotyczące praktyki lekarskiej i klinicznej związane z tą chorobą, to Balzak mógł je uzyskać od rodzinnego lekarza i plenipotenty Hańskich – Doktora Christiana Adolfa von Knothe i jego dwóch braci blisko związanych z Wierzchownią.

Najstarszym z nich i pozostającym w zażyłych stosunkach z Ewelina i Honoriuszem Balzakami był Chrystian Adolf, urodzony na Podolu w 1797 roku. Podobnie jak pozostali bracia, był on synem Beniamina von Knothe, saksońskiego doktora medycyny i filozofii z miasta Zittau (nadwornego lekarza Stanisława Augusta Poniatowskiego i Prota Potockiego) oraz Francuzki Catherine de Charmoy. Po ukończeniu szkół w Winnicy studiował medycynę na Uniwersytecie Wileńskim, na którym w roku 1823 obronił rozprawę naukową z chirurgii praktycznej („Plastyczna rekonstrukcja nosa”). W Wierzchowni zetknął się z Balzakiem, którego leczył razem z synem Adolfem Ferdynandem (późniejszym uczestnikiem Powstania styczniowego 1863 r.). Z małżeństwa z Marią Le Brun[18] miał sześcioro dzieci. Zmarł w roku 1881. Spoczywa na cmentarzu w Różynie (obecnie obwód Żytomierski na Ukrainie).

Jego o dwa lata młodszy brat Jan Ernest von Knothe również studiował medycynę na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie w 1823 r. obronił pracę dyplomową z medycyny praktycznej („Cholera wiosenna” – temat był na czasie, bowiem podczas pobytu Balzaka w Kijowie szalała dookoła epidemia cholery). Był znanym i cenionym w Różynie lekarzem praktykiem (typowy balzakowski „lekarz wiejski”). Zmarł w 1871 r.

Trzeci brat, Ludwik Maurycy, również jak pozostali lekarz i wychowanek Wileńskiej *Alma Mater* był wybitnym specjalistą od kołtuna. Jego praca dyplomowa wydana w Wilnie (1830 r.) pt. **Discours de plica polonica** uchodziła, zdaniem Dobrzyńskiego, za „coś znakomitego”[19]. Zmarł w 1841 roku w Winnicy, gdzie został pochowany na tutejszym cmentarzu parafialnym.

Z tych zachowanych w archiwum rodzinnym dokumentów metrykalnych wynika, że Balzak otoczony był na Ukrainie znakomitymi lekarzami, absolwentami Uniwersytetu Wileńskiego, a do tego „wybitnymi uczniami Józefa Franka” – uczonego światowej sławy lekarza, wybitnego specjalisty od „kołtuna”. W tym kontekście nie powinna zbytnio dziwić również dobra opinia jaką miał autor **Wtajemniczonego** o homeopatycznych uzdolnieniach ludów wschodnich:

Europa nie wie, że ludy słowiańskie posiadają liczne sekrety; mają kolekcję leków znakomych, a zawdzięczają je stosunkom z Chińczykami, Persami, Kozakami, Turkami i Tatarami[20].

Balzak z podziwem wspomina tajemnicze receptury oraz środki przywracające zdrowie, krążące w rodzinnych tradycjach na Wschodzie Europy i przekazywane sobie przez krewnych z pokolenia na pokolenie. Mojżesz Halpersohn, lekarz Wandy, posiadał właśnie taką tajemną tradycję rodzinną oraz cudowną moc uzdrawiania:

Halperson, lubo przez pięć lat uchodził za konowala z racji swoich ziółek i proszków, miał wrodzoną wiedzę właściwą wielkim lekarzom. Był nie tylko uczonym i nie tylko poczynił wiele obserwacji, lecz i zwiedził Niemcy, Rosję, Persję i Turcję, w których to krajach zebrał mnóstwo tradycyjnych recept; a jako że znał chemię, stał się żywą biblioteką pełną sekretnych przepisów rozproszonych między babkami – jak mówią we Francji – każdego kraju, gdzie tylko stanęła jego noga, podróżował zaś szlakami swojego ojca, który był kupcem wędrownym z profesji[21].

Wśród wielu podobieństw między Józefem Frankiem i Halpersohnem najważniejszym wydaje się być ich zaangażowanie w zwalczaniu narodowej choroby Polaków – kołtuna.

Dr Frank był typem filantropa. Wykształcony w Getyndze i Pawii, Rektor Uniwersytetu w Wilnie (1816), gdzie był założycielem między innymi Towarzystwa Lekarskiego i gdzie kierował Wydziałem Patologii. Również w Wilnie powołał do życia Instytut Macierzyństwa (1809) oraz Instytut Szczepień (1808 r. – jeden z pierwszych w Europie). Był melomanem. Żona Franka – wybitna śpiewaczka operowa Krystyna Gerhardy-Frank (Haydn napisał specjalnie dla niej partie sopranowe w oratorium **Stworzenie świata**) – razem z mężem prowadzili salon

artystyczny, w którym zatrzymywali się wirtuozi z całej Europy (Wilno leżało na szlaku koncertowym między Paryżem a Petersburgiem), a w swoim mieszkaniu przy ulicy Wielkiej organizowali wieczory muzyczne na cześć Beethovena (Johan Peter Frank-ojciec był w Wiedniu, w latach 1800-1809, lekarzem Beethovena). Wiedza o medycynie na Wschodzie Europy jaką zdobył Balzak w kontaktach z braćmi von Knothe oraz Johanem Peterem Frankiem i jego synem Józefem, posłużyła pisarzowi do stworzenia ciekawej i tajemniczej postaci starego doktora Halpersohna – osobliwego uzdrowiciela Wandy-Polki.

Podobnie jak Józef Frank i Ludwik Maurycy von Knothe oraz ich poprzednicy[22], Balzak był święcie przekonany, że *Plica polonica* jest ciężką chorobą, którą należy leczyć klinicznie w szpitalu, a nie nożyczkami cyrulika. Jego bohaterka Wanda była ofiarą tej dziedzicznej – czy wręcz endemicznej, bo występującej na poziomie „narodowym” i obciążającej wszystkich Polaków – dolegliwości. Słowem została dotknięta „jadem, humorem narodowym”. Co to oznacza?

W rozdziale zatytułowanym **Polska kołtunem Europy** historyk UAM Maciej Forycki zwraca uwagę, że w oświeceniowej Europie **Plica polonica** stała się figurą synonimiczną anarchii polskiej[23]:

W myśleniu oświeceniowym Polska występowała często jako chory członek organizmu europejskiego. Nie chodzi jednak o jakąś tam dolegliwość czy przejściowe bóle. Przypadek wydawał się bardzo poważny, a tymczasem wiedza o nim była mglista. W tego typu wyobrażeniach jedna sprawa była jednak wspólna: ośrodkiem choroby musiała być głowa. Głowa Polaka jest chora, to w chorych polskich głowach rodzi się zło, które jest źródłem anarchii polskiej[24].

Mamy tutaj zatem do czynienia zarówno z chorobą głowy – *Plica polonica*, jak też ze złem, które siedzi w głowach Polaków – anarchia. Balzakowska Wanda była ukąszona taką właśnie narodową, podwójną plagą, którą boleśnie odczuwała w sobie:

– *Bywają momenty, mój ojciec, kiedy nurtują mnie idee pana de Maistre, a wtedy wydaje mi się, jakbym za coś pokutowała...*

– *Mój dziadek, waleczny polski generał, przyczynił się niechcący do rozbioru swojej ojczyzny.*

– *Oho, mamy już i Polskę ! – burknął pan Bernard.*

– *Trudno, tatusiu, cierpię męki piekielne, obrzydzą mi one życie i przejmują mnie wstrętem do samej siebie. A skoro tak, czymże na nie zasłużyłam? Takie choroby nie są zwykłym zachwianiem zdrowia, cały organizm czymś jest tutaj skażony[25].*

Wanda jest ofiarą kary, jaką opatrność (w rozumieniu Joseph de Maistre'a z **Wieczorów petersburskich**) zesłała na nią za grzechy przodków. Co prawda generał Tarłowski (postać fikcyjna) był

przyjacielem księcia Poniatowskiego, bohatera narodowego Polaków, jedyne go marszałka obcokrajowca na dworze Cesarza Napoleona, ale – jak to kwituje ironicznie Dr Halpersohn – Wanda jest: „wnuczką tego durnia, który miał odwagę tylko do wojaczki i oddał swój kraj Katarzynie II”[26]. Jak wiadomo Polskę oddali Katarzynie II Targowiczanie, a w ich gronie wiódł prym potężny hetman Seweryn Rzewuski bliski wuj ukraińskiej żony Balzaka (brat ojca Hańskiej, przypomnijmy z domu Rzewuskiej). W roku 1792, w Targowicy, zawiązał się największy kołtun w dziejach Polski – trzydzieści lat później (zgodnie z duchem teorii J. de Maistre’a) zawiązał się kołtun na głowie Wandy – była to forma ekspiacji za zbrodnie przodków.

Testament Balzaka

W okresie redakcji **Drugiej strony historii współczesnej** Balzak pracuje też nad **Kuzynką Betką** (1846). Jego stosunek do Polski jest życzliwy, a relacje z Polakami serdeczne, oparte na realizmie politycznym. Na przykład radzi nam unikania rycerskości, a w działaniach politycznych przyjęcie zasady zdrowego rozsądku:

Zaszczepcie dziesięć procent angielskiej obłudy w charakter Polaków, tak szczerzy, tak otwarty, a szlachetny biały orzeł władałby dziś wszędzie tam, gdzie się wciska orzeł o dwu głowach. Nieco machiawelizmu byłoby ustrzegło Polskę od ocalenia Austrii, która sprowadziła jej podział; od zapożyczania się u Prus, lichwiarza, który ją podkopał i od rozdzielenia w chwili pierwszego rozbioru[27].

Ten machiawelizm polityczny, który Balzak chciałby zaszcześcić nad Wisłą wyraźnie stoi w opozycji do deklaracji prorosyjskich, jakie wyłaniają się z kart jego **Podróży do Polski (Lettre sur Kiev)**. W polemice z **O demokracji w Ameryce** Tocqueville'a opowiadał się też publicznie za sojuszem francusko-rosyjskim, a w listach do Hańskiej deklarował nawet, że chciałby przyjąć obywatelstwo rosyjskie. Gdzie jest prawda? Wydaje się, że prawdziwym papierkiem lakmusowym, a nawet antidotem na te taktyczne, demonstracyjne oświadczenia wobec władz rosyjskich jest właśnie przesłanie jakie płynie z kart **Wtajemniczonego**. Balzak jest tutaj sobą. Nie prowadzi gry z władzami Imperium rosyjskiego o „uwolnienie” majątku swojej przyszłej żony i nie musi „skamleć” i błagać cara o pozwolenie na ślub. Po przekazaniu majątku córce Annie Mniszech i ślubie w kościele św. Barbary w Berdyczowie państwo Balzakowie opuszczają imperium zła...

* * *

Badania fizjognomiczne, zdaniem Lavatera i Dra Galla pozwalają obserwatorowi – była o tym mowa na początku tego tekstu – odkryć ukryte znaczenia. Natomiast Balzakowi, kreślącemu portret fizjognomiczny Wandy, dały okazję do ukazania i wyrażenia, w sposób zakamuflowany, zakodowany, swojej prawdziwej opinii na temat rodaków Pani Hańskiej i ich tyleż skomplikowanego co bolesnego stosunku do Rosji. Zdrada ojczyzny, zaprzaństwo, apostazja są tu pokazane jako zło toczące organizm społeczny, ale również jako choroba niebezpieczna, często śmiertelna, z której bardzo trudno się wyleczyć. Co ciekawe uzdrowicielem Wandy, biernej ofiary tego zła, jest

przyjaciel Joachima Lelewela, stary Halpersohn komunista. Jak to rozumieć i jak wytłumaczyć? Wydaje się, że jest to jednak temat na odrębny esej.

Remigiusz Forycki

[1] Jak się wydaje **Wtajemniczony** jest ściśle związany (nie tylko datą i miejscem powstania) z balzakowską **Podróżą do Polski** (1847) i stanowi osobliwe *pendant* do **Rosji w roku 1839** Astolphe'a de Custine'a.

[2] Zob. Honoriusz Balzak, **Krzywe zwierciadło historii współczesnej**, przekład Julian Rogoziński, Czytelnik, Warszawa 1954, str. 165.

[3] Ibid.

[4] Op. cit., str. 133.

[5] Ibid.

[6] Zob. na ten temat: R. Forycki, **Stendhal et le Docteur Gall in Médecine et Littérature**, Varsovie 2013, str. 86.

[7] Balzak, op. cit., str. 165.

[8] Podczas trwania „Salonu z roku 1819” obraz **Tratwa Meduzy** wywołał głośny skandal polityczno-obyczajowy. Szczególnie szokowała realistycznie ukazana antynomia sztuki i polityki, poetyka brzydoty, obraz gnijących ciał i nekrofilii. Uznane przez postępowych krytyków za manifest liberalizmu, arcydzieło – przypomnijmy, malowane w pierwszych latach Restauracji – prowokowało swoim antyroyalizmem. Cennym uzupełnieniem problematyki ukazanej przez Géricault była relacja z katastrofy morskiej opisana przez naocznych świadków Alexandre Carréard i Jean-Baptiste Savigny: **Le naufrage de la Méduse**, wydana w 1817 r. Jest to przerażające świadectwo ukazujące brutalność postaw ludzkich: agresję, szal alkoholowy, dewiację kryminalną, zew mordy, instynkt zbrodniczy, głupotę, kanibalizm... Ogólnie uznaje się, że jest to prezentacja Francji epoki Restauracji w pigułce. Do swoich prac i szkiców przygotowawczych artysta wykorzystywał (z lubością!) obcięte głowy, chorych na żółtaczkę, szczątki i kikuty ludzkie wypożyczane z kostnicy szpitala Beaujon. Balzac znał te wszystkie szczegóły i świadomie je zakodował w swojej syntetycznej narracji. Dla pełnej interpretacji frenetyzmu **Wtajemniczonego** niezwykle ważny jest też „włoski” okres twórczości Géricault – szczególnie zaś portrety postaci dziecięcych z anamorficznymi, przerażającymi „pięknem meduzy” wielkimi głowami „tanatycznych *putti*”.

[9] Balzac, op. cit., str. 183.

[10] Zob. Balzac, op. cit., str. 390.

[11] Op. cit., str. 182.

[12] Op. cit., str. 162.

[13] Op. cit., str. 178.

[14] Op. cit., str. 179.

[15] Zob. na ten temat: François Rosset, **Drzewo Kraków. Mit polski w literaturze francuskiej 1573-1896**, Kraków 1997, ss. 163-168, *passim* oraz F. Rosset, **Wanda : du mythe au roman** in *Dix-huitième siècle*, nr 27, 1995, ss.. 453-465.

[16] Zob. Henryk Dobrzycki, **O kołtunie pospolicie „plica polonica” zwanym**, Warszawa 1877, str. 70-71.

[17] Balzak, op. cit., p. 351.

[18] Nie udało mi się sprawdzić, czy była ona krewną (co bardzo prawdopodobne), związanego z Polską, słynnego profesora Aleksandra Antoniego Le Bruna (Lebruna) autora tezy doktorskiej o kołtunie pt. **Essai médical sur la plique polonaise** wydanej i obronionej na paryskiej Sorbonie, w 1827 roku.

[19] Zob. H. Dobrzyński, op. cit., str. 268. W Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie znalazłem egzemplarz jego mowy inauguracyjnej wygłoszonej na Uniwersytecie Wileńskim w 1830 r. pt.

De Plica (Vilnae chez Antoni Marcinowski). Ludwik Knothe jest tu podany jako *Podoliensis* – autor pochodzący z Podola.

[20] Balzak, op. cit., str. 170.

[21] Ibid.

[22] Stan badań nad kołtunem przed przyjazdem Balzaka do Wierzchowni (prace opublikowane w latach 1325-1847) jest ogromny. Henryk Dobrzycki podaje 526 różnego rodzaju rozpraw, w tym 4 Józefa Franka i jedną L.M. Knothe - zob. **Chronologiczny wykaz ważniejszych prac o kołtunie poczynszy od pierwszego pisanego dokumentu aż po dziś dzień (od r. 1325 do 1876)** – łącznie 860 pozycji szczegółowo komentowanych przez autora – zob. H. Dobrzycki, op. cit., pp. 251-293.

[23] Ważną książką w edukacji delfina późniejszego Ludwika XVI (ale też całej oświecanej Europy), była, poświęcona tej problematyce, **l’Histoire de l’anarchie de Pologne** (1807) Claude’a Carlomana Rulhière’a. Niemałą też rolę w debacie nad republikańską tradycją Rzeczypospolitej i „złotą wolnością” szlachecką wyrażającą się w anarchicznym *liberum veto* odegrał Jean-Jacques Rousseau i jego **Considérations sur le Gouvernement de Pologne et sa Réformation projetée** (1772).

[24] Zob. M. Forycki, **Anarchia polska w myśli Oświecenia**, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004, s. 52.

[25] Zob. Balzak, op. cit., s. 166.

[26] Op. cit., s. 172

[27] Zob. H. Balzak, **Kuzynka Bietka**, przekład Tadeusza Żeleńskiego-Boya, Czytelnik, Warszawa 1957, str. 214-215.